

# NIWA POMORSKA

Dodatek literacki i oświatowy  
do „Dziennika Pomorskiego“

Nr. 21.

CHOJNICE, dnia 28-go listopada 1926 r.

Rok 1.

F. Sędzioki.

## Pieśni pomorskie.

### Pieśni dawne.

#### Świętopelk Wielki.

(Książę pomorski 1220—1266).

Matko pomorska, kiedy dzieląc twoje —  
na twem troskliwym spożywając łonie,  
o przodków spyta się sławę i boje,  
niech twe oblicze wstydem nie zaplonie.

Iż ścian nie zdobną obrazy twej chwały  
walk bohaterakich, posągi, portrety;  
za pieśni sławy nie płyną w zaświaty  
i bohaterkiej nie niecą podniety.

Odmienną drogą opatrność nas wiedła,  
groza dziejowa zburzyła pomniki  
i wróg tak nikle nawet niszczył godła,  
jakimi lud by się szczylił choć dziki.

Mgłą wieków skryte zmierzochle nasze dzieje,  
pole walk krwawych murawą porasta,  
zmurzały dzielnych włościów kościeje,  
a pomnik z głazu w mur wboczyły miasta.

Umilkły pieśni dostojnych gęślarzy,  
pękła nie gawęd, które wróg wypłania,  
aż zgasył i jak się zniósł święty wyżarzy,  
gdy palnej paszy nikt mu nie przoczył. — —

Na płaty liłą piaski z hukiem „wały“,  
ekwiety żwir sypki, chwileją czubkiem chojny,  
porun zaryocy, blask rwie mgły w kawały,  
i cuda pieszczę strumyk niespokojny.

Zamierzochle jakieś błysną horyzonty,  
jakieś spótnicne nagle hukne echa,  
wypadną z grudeł i pieczar „omęty,  
i oud mraży polaka zbudzi strzecho.

Zamarła sławy się perusza pamięć —  
jak dym okrąża jeszcze popielisko, —  
jak kret podrzuca ziemię skrytą w zamieć  
jak pies zgorzałe strzeże domowisko!

Tak głuchy odgłos dziejów się przypomniał,  
aż hukną jękiem zapadłe smętarze,  
i wnuk — sierota sobie uprzytomni,  
co zagrębałi nędzni kronikarze.

Niech te wspomnienia, ten przeblysk piorunu  
roświecili dziejów zamrozone dale,

na chwilę zedrze ciemny kir całunu  
i myślil nurzać da się w dawnej chwale.

Chwilił mimonej, ale żywej wieki, —  
jedyny z wielu... poświadczonej piórem,  
gdy kraj doznaważy troskliwej opieki  
pod swolm księciem zakwitł protektorem.

Świętopelk było tego księcia imię  
i my go dzisiaj Wielkim zwać powinnił,  
bo on ocilił od zguby tę ziemię,  
choć i ją później zaprzędałi inni.

Tak jak się rzuca dziecię w paszczę smoka,  
aby ocalił swoje własne życie,  
niebacząc, że to tylko krótka zwłoka  
i smok o większym wstanie apetycie.

I już krzepciejszy swą zachciannosc wzmote. —  
To też upatpił tak matka niedobra.  
A wszak tak w pewnej było z nami porze  
i tylko własna moc nas stręga chobra.

Co dotąd strzeże naszych gliszcz świętości,  
na które wroga bluzga wściekłość dzika,  
i broni ziemi, gdzie spoczęły kości,  
o których tak nam wspomina kronika:

Już zawił w kirze zamglonych obłoków  
wyrok zatury nad naszą krainą. —  
Już warok go zwięził pomorskich proroków,  
już jak wąż lęniący siatki wrogie płyną,

zlejące śmiercią w kształt moraki jeża —  
hydra stęgłowy grzebiel, z toni wynurza: —  
już pan się szorębi polskiego wybrzeża: —  
wśród leobickiego wróg osiadł przedmursa.

W zaroślach Szprawy kryje lep swój smooży  
i na niebacznosc plemian Słowian oczęcha,  
Już im niezgody próchnem zamglił oczy,  
a książę polski przywódił żmije — mniucha, \*) —

Przykro, gdziekolwiek tylko zło się wkradnie,  
lecz sztuką wyprzesz je, zakłóciłem siłę,  
gdy jednak krzyża znamiona opadnie,  
zleje cuchnący jad i pod mogiłą,

Jak tygrys, choćoby w sierść wolą zaszyty,  
gdy do domowej się dostanie tżody  
szaręć będzie bydło wciąż niesyty,  
tak krzyżak tępił wokół słabsze ludy. —

Jak jelen między wilkiem, lwem, panterą  
kraj nasz otoczony był zewszach stron wrogiem,  
Polska zaś jedna płonącą rudera,  
gdzie brat żgał brata płonącym oziogiem.

W takiej to chwili zatrąta grożącej  
ujęły władzę w kraju dzielna dżeria  
męża z pomorskiej rodziny kęłatej: —  
Świętopełk zasiadł na pomorskim tronie,

Przezorny mądry, gospodarny śmiały,  
kujelno wrogów swych w zapasy wzywał;  
umacnił państwo, o dobrobyt dbał,  
i laury coraz znacniejsze zdobywał.

Ni trudu księżę ani krwi nie skromił,  
złó niecne wrogów pokonał zaufany,  
swą samodzielną światu przytomność  
i już stracone przyłączył obszary.

Najpierw wyruszył na pruskie mokradła,  
skąd apostozenie nieśli pruskie woje  
a gdy do Gdańska banda duńska wpadła,  
krwawo ją skarał za dawne karkie.

Brandenburoczyka wnet poskromił chciwość  
i go zapędził hen, w piaszczyste Marki,  
a gdy Krzywówa spostrzegł zapalzywość,  
jak piorun z nieba wpadł na butne karkie.

I ciał i lamał te krwi chciwe szpony  
i trząną filarem tego gniazda zdrady,  
nim przed papieżem nędzale spotwarzony  
smutno z tą zmiłą wszczął musiał układy.

I tak go zręcznie osaczyli mnichy  
wrogami z wachodu, południa, zachodu,  
że musiał pokój zawrzeć z nimi lichy;  
by nie dopuścił do zguby narodu.

Lecz nigdy w dłoni miecz nie rdzewiał cięty  
i choć g. wbił bracia najeczabli  
i księżę polski z nim wszczął bój zawięty  
kraju mu wydrzeć z rąku nie zdołali.

I choć kraj wiele ciar poniósł — straty,  
przez boje, które lat dziesiątkę trwały,  
księżę pokonał wrogów, nawet braty,  
do samodzielnej kraj nasz zawiódł chwały.

Jego zasługa, że wytopił wroga,  
który do dzisiaj grozi nam zagładą  
i go uannać chołał od Polski prega,  
gdy bracia jego podroje mu kładą:

Jego zasługa, że w przyszłości mroku  
jedną odbłaśkiem sławy świecił karta  
żeśmy w niemieckim nie oszczęli potoku,  
przetrawia wrogów siła nasza zwarta.

Stąd mu cześć trwała i wdzięczne wspomnienie.

F. Sędziaki.

## W walce o wolność Pomorza.

Opowieść z czasów Świętopełka Wielkiego,  
księcia Pomorza.

(Ciąg dalszy).

Trwoga padła na ludzi.

Nie pamiętali, aby kiedykolwiek w latach dawnej  
szych jesień taka była jednostajnie ponurą, poepną i  
chłodną.

— Przecie jesień na pomorskiej ziemi zawsze była  
piękną — mówili jedni.

— Ba, a tego roku nawet babiego lata jeszczo  
nie było — zauważyli drudzy.

— Ani nie będzie — zaczęli twierdzić tani zło  
wieszczko. — Niebo się na nas rosgniwowało. Za dużo  
jeszcze ludzko oddawają się wierzeniom, praktykom i  
przesądom pogańskim.

Takie zdanie słyszało się często na Pomorzu, rzą-  
dzeniem wówczas przez dzielnego Świętopełka a podzie-  
lali je też mieszkańcy Lubielewa, własności zaanego  
męża Wigoyelawa Strzegonia, mężnego i wiernego ry-  
cerza księcia.

— Tak, tak! — zawołało kilka bab, gdy się pew-  
nego mglistego dnia zebrała grupka ludzi obok zamku  
spoglądając z ukosa na siwego Sędziwoja, ongiś ryce-  
rza wędrownego, a dziś pieśniarza i bajarza na dwor-  
ze lubielewieckim. — Jeszczo krew nie wysobła po  
spustoszeniu ziemi naszej przez pogańskich rozbójników  
pruskich, dokonaniem przed dwu laty (1234 r.), mogły  
nie poroży trawą nad wymordowanymi przez nich star-  
cami, białkami i dziećmi, chaty i dworzyszosa nie  
podniosły się z glistoz, a klasztor oliwski nie obmyty  
dostatecznie od ziewagi i z bezszczęszenia przez  
obdnych najeźdźców.

— Hej, mniejszy nadzieje, że się z nimi rozpra-  
wią Niemcy, co umieją wziąć ich w kleszcze — I nawet za-  
kon braci krzyżowych ustanowili — odrzekł Karł,  
zbrojmistrz lubielewiecki.

Oburzył się Sędziwój:

— Niemcy tylko niewolę nam przynieść mogą i  
śmierć. Nlech ich wszystkich Smętek pierwsze.

— Tak mówicie — odrzekł poprzedni mówca —  
poclewał sami przez tużem lat jako bojownik wojsk  
zachodnich Pomorzan zachodził naszą ziemię i  
zbezszczęszył nasz gród święty, Oliwę.

— Bo był czas, gdy m widział w krzyżu znak  
hańby i niewoli, ustanowiony dla nas przez Niemców.  
Ale zostawaj ranny i uzyskawszy podczas leczenia  
światło wiary, niemniej dzielnie bronilem was i kla-  
sator oliwski przed okrutnymi najeźdźcami ze wscho-  
du, którzy jednak nie tacy nam grzeli jak wiaśule ci  
w stal, miecz i krzyż przybrani rycerze germańscy, co  
braci naszego księcia powaśnili i pośrednio są spraw-  
cami najazdu pruskiego. Niemców bowiem znać trza-  
ba. Jeśli mogą mieczem, zabijają Siowian mieczem,  
jeśli mogą ogniem niszczą ich ogniem. Jeśli mogą zdra-  
dą, czynią to zdradą. A jeśli wszystkie te sposoby  
się im nie udawają, uciekają się do najpodlejszej broni  
i szcują jednych braci Siowian przeciw drugim, aby,  
ich, gdy ci się już wycochali we wsajemnych zapa-  
sach, napaść, zniszczyć wszystkie małątki i ziemię ich  
zagarnąć.

— He, mieliście i dawniej doayć sposobności na  
wrócić się na wiare św. Oton św. was nauczał i w  
okolo was napewno wszędzie kwitło chrześcijaństwo.

— Ale w krzyżu znaku widzieliśmy piętno niewoli  
niemieckiej. Wszędzie, gdzie sterczał krzyż, spytka-  
liemy się z Niemcami, nie mówiącymi naszą mową i  
traktującymi nas jak niewolników. Mimo waszych  
utrytych posadzeń nie możecie zaprzeczyć, że to ja  
chodząc po lasach i kulejach idąc śladem jelenia, oł  
kryłem zapomniany kościół w Pragowie, do którego to  
się skrył jelen i tam trapiłony głodem wiołniste powro-  
zy źreć pozost, a przez to dawny poruszył.

— O, co do tego to prawda! przyznał zakrystjan  
Dudek z Pragowa, bawiący chwilowo w Lubielewie, a  
równocześnie cała grupka ludzi — nie wyłączając bab  
— na Sędziwoja spojrzela wzroblem wyrażającym cześć  
i poszanowanie.

— Otóż, ja wierzę w naszego księcia, dzielnego  
Świętopełka, że on i Niemców i Prusaków poskromi.  
Ale biada narodowi słowiańskim, które zaufają Niem-  
com.

Jest to naród Kainów pośród ludów nowej ery. Jest to żmija, co się okryła płaszczem krzyżowem, aby się tam łatwiej wślizgnąć pomiędzy nasze domostwa. Wilk, co postępuje przybrał minę jagnięcia, zbroj, który ubrał się w szatę kapłańską i krzyża nadzyna jako pochwy od okrwawionego zbrodniem mordami miecza. Przed śladną zbrodnią ani okrucieństwem się nie cofnie.

W gruzach i gwałtach leżą słowiańskie załudnione ognie siedła, krwią przesąknieta jest ziemia na zachodnich ziemiach lechickach a mętni rycerze najczęściej zdradnie uderzeni przez podstępne rabusia spoczywają pod pnem spróchniałych drzew albo jęczą w niewoli. Zbezczeszczone i porwane w sposób barbarzyński niewiasty wychowują dla nich nowe rzesze uwiedzionych najszadników i morderców na własnych rodziców i braci. Tak się wzmagają i rosą w sily.

Przez długie wieki byliśmy sobie braćmi Słowia nami. Lecz z chwilą, gdy ten podstępny rzeźbójnik, nigdy nienasycony, zawsze łaknący krwi i mordu zdołał zbrodnie swe osłonić krzyżem, umiła pleśń na ziemiach słowiańskich, znikło braterstwo i zgoda, a bory nasze jedynie rozlegają się odgłosem okrzyków wojennych, szacunku stał. rzęzeniem konnających, wraskiem zwojów, i rozpaczalnym krzykiem zbezczeszczoanych niewiast i mordowanych starców i dzieci.

(Ciąg dalszy nastąpi)

## Pleśni-frantówki ludu Pomorskiego.

Wygnała wólki na bukowinę,  
zabrała skrzypce swoje jedyne  
Oj grała, śpiewała,  
swoje siwe siwe wólki psala.

Tak długo psala, aż pogubiła,  
Ach cóż ja biedna będę rotła ?  
Oj płaczę, oj płaczę,  
czy ja swoje siwe wólki robaczę.

Usłyszał Jasiek to narzekanie,  
Pobiegł on zaraz na zawołanie,  
„Dziewczyno cóż ci to ?  
czy ci twoje siwe wólki zajęto ?”

„Gdybyś mi Jasie wólki odnalazł,  
dała bym ja ci buziaka zaraz.  
Poszukaj, a dostaniesz,  
dam ci tyle razy ile jeno chcesz.”

Jasiek też wkrótce wólki odnalazł,  
i żądał od niej buziaka zaraz.  
Nie dała choć chciała,  
buziaka Jaśkowi odmówiła.

Jaś jednak nie dał za wygraną,  
i rzekł do niej: Moja kochana,  
dziewczyno, szachraju,  
obiecałaś a nie dałaś, oyganko.

Rada bym ja ci buziaka dała,  
gdy by mamula w progę nie stała.  
Oj dała bym zaraz, <sup>to jest</sup>  
siedemdziesiąt siedem razy raz po raz.

Podał Fr. Dończyk Ochojnice.

## Z podań ludu pomorskiego.

### Cudowna czapka.

W Lubawie wracała pewnego dnia w godzinach obiadowych grupa dzieci ze szkoły i udala się na plac zamkowy, gdzie się znajdują ruiny zamku biskupiego aby się tam zabawili. Podczas pólnej zabawy zjawila się pomiędzy niemi osatkim niespodzianie maleńka dziewczynka, która powoli stawała się coraz większa, aż stała się „przystojną panną o kruczych włosach i śnieżnym stroju.

Stając w środku gromady dzieci spojrzela mile uśmiechnięta na niemate zdziwionych chłopczyków i rzekła łagodnym głosem: Lubię was bardzo, ale nie lubię, abyście się bawili tu na tym placu, zwłaszcza w godzinach popołudniowych a osobliwie około godziny dwunastej. Jeżeli jeszcze raz tu przyjdziecie w tym czasie się zabawiać, zabiorę wam czapki z głowy.

Po tych słowach panna ku jeszcze większemu przerażeniu chłopców znikła nagle.

W następnym dniu atoli chłopcy już zapomnieli o upomnieniu panny i udali się znowu jak dnia poprzedniego na plac zamkowy. Lecz nagle pojawiła się znowu piękna panna i zawołała: Przecieli już wczoraj upomniałam was, abyście tu nie hałasowali i nie zabawiali się tu. Dziś zabiorę wam czapki.

Mówiąc to sięgnęła już po czapkę najmniej winnego, ale najbliższej niej stojącego chłopca dwunastoletniego i skierowała się ku ruinom zamku. Biedny chłopiec, który zwykle bardzo był grzeszny a tylko dla towarzyswa, przybył na plac, widząc się pozabawiony okryła głowę, zaczął płakać i prosić:

„Kochana panienko, proszę bardzo o zwrot czapki. Mój ojciec jest chory i my jesteśmy bardzo ubodzy”.

Na to rzekła panna:

„Jeśli tak jest i jeżeli mi przyrzeczesz, że będziesz zawsze grzeszny i więcej na ten plac nie przyjdiesz, to ci ja tym razem oddam. Nie zdejmuj jej jednak wozesniej, aż będziesz w domu.”

To mówiąc wsadziła chłopcu czapkę na głowę i znikła.

Chłopiec zaś pobiegł ze innymi chłopcami, którzy widząc co się święci, rozbiegli a nawet śmieli się z przykrej przygody ich towarzysze, i wrócili do domu.

W drodze czapka zaczęła mu wprawdzie strasznie ciężyć i niemal byłaby mu spadała. Trzymał ja jednak obu rękoma i zgodnie z obietnicą daną pannie zamkowej, nie zdjął jej wozesniej aż w domu.

Przyszedłszy do domu odpowiedział swym ubogim rodzicom o przygodzie, jaka go spotkała i zdjął czapkę. Jakież jednak było wszystkich zdumienie, gdy spostrzegli, że czapka jest napelniona złotemi pieniędzmi, które z dźwięcznym brzękiem spadły na ziemię. Chłopiec szybko zebrał pieniądze i oddał je swej matce.

Radość w domu była wielka. Ojciec, który był ubogim krawcem, mógł teraz zawszwać doktora i szybko wyzdrowiał.

Powiększył swój zakład i przy pomocy panny zamkowej stał się zamożnym. Grzeszny chłopiec zaś dotrzymał swego przyrzeczenia i nie pozodził się już bawić na plac zamkowy.

## Teksty kaszubskie.

F. Sędzicki.

### Jak Wacek szukał szczęścia na Kaszubach.

„Powiedział mi Inde,  
powiedział mi szczerze,  
skąd i poco bieda  
sę na swiece bierze?”

„Nie dosypiesz nocie  
mrzeasz głód — bez wleocerzy,  
a bieda sę dusy  
i kie ostry szczerzy.

„Powiodła nenka\*)  
i dziade godel,  
że sę w swiece kryje  
szczerzy i wessel.

„Kryje sę przed biedą,  
co je większy moce,  
w kniejach, w gęstym borze  
w Kaszub ocobym kaje.” —

Madetuje Wacek,  
a teo \*\*) we swiat kryje  
żebę znaleźć szczerzy  
gdzieś w kaszubaci głuszy.

Z Pucka do Wejrowa,  
Kartuz, Koczerzane  
szedł a wszędzie bieda,  
szczerzo ni perzane.

Te do Skarszew bieży  
Pogódk, Brus i Wielu,  
Nie napotkoł szczerzo  
w Rajkach na wesselu.

\*) matka (odnisnka) \*\*) skrócone: tedy  
(Ociąg dalszy nastąpi).

Holesław Knittler.

## Parafia Wielewska.

(Ociąg dalszy.)

### IV.

#### Bractwa Kościelne.

Słatystyka (Schematizm) dycyji chełmińskiej z r. 1904 wymienia pięć bractw przy kościele parafjalnym: Bractwo św. Anny, św. Józefa, św. Antoniego, Matki Boskiej Pocieszenia i bractwo trzeźwości.

Z wymienionych bractw są starszej daty tylko bractwa św. Anny i św. Józefa. Z powodu braku źródeł nie można jednak stwierdzić, kiedy zostały założone. Bractwo św. Anny wzięło prawdopodobnie swój początek w tym czasie, gdy we Wielu powstała kaplica i szpital św. Anny, więc w 15. albo 16. wieku. Po raz pierwszy w bractwach kościelnych we Wielu jest w historycznych księgach mowa w r. 1687, mianowicie we wizytacji za biskupa Bonawentury Madalińskiego. Z wizytacji można wnioskować, że bractwa dobrze się rozwijały, a liczba członków musiała być wielką.

Nawet bogsta szlachta chętnie się zapisywała na członków stowarzyszenia, a na cele kościelne nie skąpiła grosza. Czytamy w sprawozdaniu, że ówczesny dziedzic dąbrowski, Franciszek de Łukowicz, fundował

na rzecz kościoła wielewskiego 750 florenów, co równa się sumie 1075 mk przedwojennych.

W roku 1702 dekrety biskupie dla kościoła wielewskiego wyznaczyły następujące osoby do zarządu w obu bractwach:

W bractwie św. Anny: Szymon Brzosek i Piotr Derda, w bractwie św. Józefa: Salachetny (Genarous) Jezierski, dziedzic na Bisewiu, i Jan Jeż.

Powyższe bractwa mają odnowiony statut z dnia 7. sierpnia r. 1851. Następne bractwo, bractwo św. Antoniego ma również statut odnowiony od 7. sierpnia 1851. Założone zostały prawdopodobnie w 18. wieku.

Bractwo Matki Boskiej Pocieszenia datuje od 14 czerwca 1852 roku. Obraz Matki Boskiej Pocieszającej w kościele parafjalnym pochodzi z Chojnic, z dawniejszego klasztoru Augustjanów (obecnie kenwikt). Gdy klasztor ten przestał istnieć, ówczesny proboszcz wielewski, ks. Jakób Lewiński, starał się o przeniesienie obrazu M. B. Pocieszającej i odpustu do Wielu. Lecz władza biskupia nie chciała na to zezwolić, gdyż we Wielu już były 4 odpusty. Gorliwy kapłan jednak nie przestawał prosić władzy, by uwzględniła pobożne i gorące życzenia wszystkich parafjan. Osiągł wreszcie po wielu zabiegach swój cel. Lud tutaj szczy w gorącym swem przywiązaniu do Matki Boskiej Pocieszającej mieni ją krótko „Pocieszoną“.

Bractwo Trzeźwości datuje od 31 maja 1852.

(Ociąg dalszy nastąpi.)

Serwacy Zieliński, Nauczyciel przy Państw.

Seminarium Naucz. w Tucholi (Pomorze).

## Bory Tucholskie pod względem rozwojowo ekologicznym.

### Położenie i ogólne cechy klimatu i gleby.

Lasy są najważniejszym elementem szaty roślinnej Polski. One nadają naszemu krajobrazowi charakterystyczne piętno.

Na ziemiach polskich lasy obejmują obszar 8,931,361 ha. Z pomiędzy 16 województw polskich, województwo pomorskie pod względem zalęśnienia zajmuje trzecie miejsce. Lasy województwa Białostok zajmują 517, 522 ha, województwa Polesie 391, 671 ha, zaś Pomorza 275, 406 ha, wśród których Bory Tucholskie wyróżniają się swą indywidualnością florystyczną. Bory Tucholskie zalegają dorzecza Brdy i Czarnowody, a zsiągł ich kończy się odległością około 10 km od ujścia tych rzek do Wisły. Zasięgiem swym obejmują powiaty: kościerski, starogardzki, świecki, tucholski, bydgoski (część północną), wdzierają się północną granicą na południowe stoki Pojezierza.

Pod względem orograficznym charakterystyczne piętno Borom Tucholskim nadaje krajobraz morenowy z jego pagórkami i głębokimi jeziorami. Monotonne borów sosnowych urchmiesza bujna roślinność nad licznymi jeziorami i brzegami rzek.

Warunki klimatyczne każdego obszaru są zależne przede wszystkim od położenia geograficznego i od wzniesienia nad poziom morza, które tu średnie wynosi 120 m. Wczesna, a długa zima, przymroźki w maju, a nawet w czerwcu i już w drugiej połowie września, nagle zmiany temperatury w każdej porze roku, to są szczególne cechy tutejszego klimatu. Ta zmienność klimatu nie może być korzystną dla rozwoju roślinności.

(Ociąg dalszy nastąpi.)

Redaktor odpowiedzialny: Paweł Kaszubowski.

Draktem i nakładem drukarni „Dziennika Pomorskiego” w Chojnicach.